

Zabicie Grūna.

(Do ilustracji tytułowej)

Najsensacyjniejszym wypadkiem nbiegłego tygodnia w Warszawie było niespodziewane zgłazdzenie przez rewolucjonistów słynnego Wiktora Grūna, naczelnika tajnych agentów wydziału śledczego. Tego niesłychanie śmiałego zamachu dokonano w okolicznościach następujących:

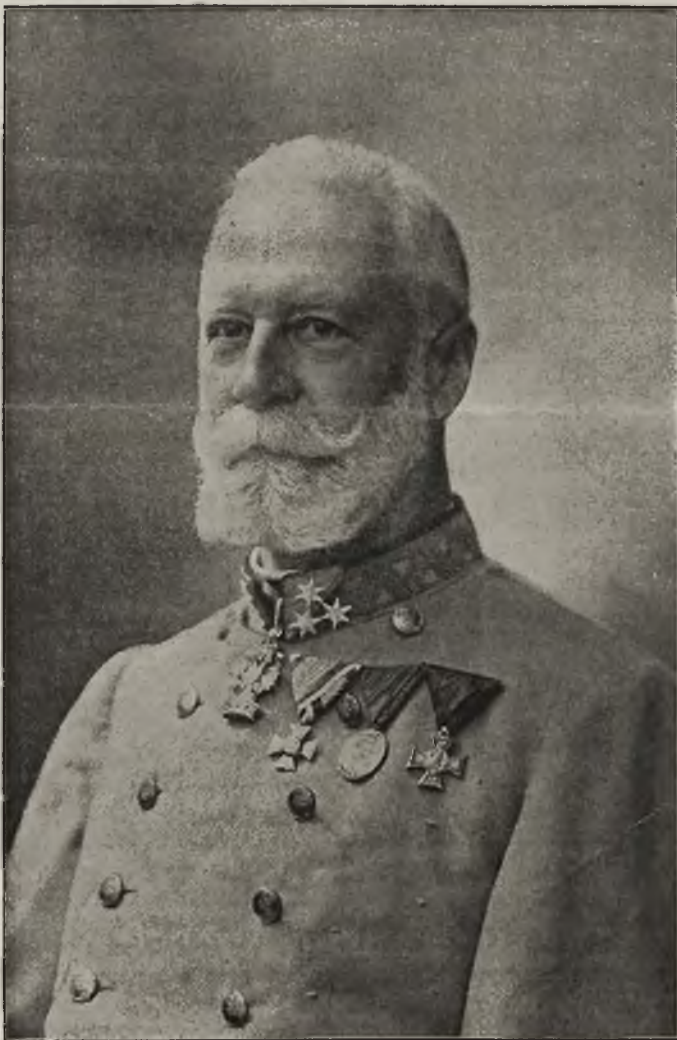
Grūn z nieodstępnym mu agentem policyjnym, znanym pod pseudonimem „Olek“, udał się w ostatni czwartek około 7 wieczorem do znanej łaźni Tow. akcyjnego na Nowym Zjeździe naprzeciw Zamku. Po kąpieli, nie przeznawając nic złego, wyszli obaj na długą, prowadzącą z gmachu łaźni na ulicę, oszkloną werandę i zmierzali do oczekującej na nich przy chodniku dorożki. Olek, idąc pierwszy, musiał zauważyć coś niepokojącego, bo nagle, gdy mieli opuszczyć werandę, rzucił się pod stojącą dorożkę. Przezorności tej zawdzięcza ocalenie, gdyż w tej chwili właśnie z obu stron wejścia do łaźni padły salwy rewolwerowe. Widocznie uczestnicy zamachu byli poinformowani dobrze o tem, że Grūn bawi w łaźni i oczekiwali tylko jego wyjścia.

Podobno było ich tam do trzydziestu, w każdym razie padło naraz kilkadziesiąt, których część ngodziła Grūna ze wszystkich stron. Raniony zachwiał się i padł na stopień dorożki. Uczestnicy zamachu wobec tego natychmiast zbiegli, a Olek, wydostawszy się z pod dorożki, odwiózł konającego Grūna do najbliższego cyrkułu na Podwalu, lecz ranny zmarł już w drodze i do cyrkułu dowieziono tylko jego trupa.

Wiść o zabicie Wiktora Grūna rozbiegła się po mieście tego samego wieczora, budząc powszechne zajęcie, ofiara zamachu bowiem należała do osobistości bardzo znanych w Warszawie. Syn zamożnego lekarza, w gimnazjum odznaczał się brakiem zamiłowania do nauki, a natomiast wielkim pociągami do zabaw, na które obracał nawet pieniądze przeznaczone na wpisy szkolne. To też rychło rzucił studia i wyjechał za granicę. Wróciwszy do Warszawy, wstąpił z zamiłowaniem do wydziału śledczego, a jak się rychło okazało, miał niepospolite zdolności do tego właśnie zawodu.

Znał on wybornie od lat najmłodszych środowisko prostytucji i alfonsów w Warszawie. Miał pamięć zadziwiającą, to też pamiętał dokładnie słabe strony i upodobania każdego recydywisty, sprowadzonego do policyi i właśnie na tem polu zdumiewające były jego wykrycia zbrodniarzy i morderców. Z pomocą wina i wódki wyciągał zeznania z alkoholików, nędzarzy zjednywał sobie nadzieją nagrody pieniężnej.

W kilku sprawach, w których mu powierzono przeprowadzenie śledztwa, popełnił Grūn nadużycia tak znaczne, że wreszcie w sądzie skazano go na dwuletnie więzienie z pozbawieniem praw i odznak. Ale w chwili, gdy wyrok senatu stał się



Ustępujący komendant twierdzy: Chrystyan von Steeb, generał broni, dotychczasowy komendant twierdzy krakowskiej.

prawomocnym, Grūn dokonał ważnego odkrycia: uwięził fałszerzy 500 rublówek.

Z powodu takiej zasługi udało się rodzinie wyjednać łaskę monarszą, poczem Grūn uwolniony z więzienia przed ukończeniem terminu kary, wstąpił z powrotem do służby w policyi. Zrazu stanowisko jego w wydziale śledczym z powodów powyższych było dość niewyraźne, lecz z chwilą wybuchu rewolucji zmieniło się, gdyż odtąd Grūn zaczął oddawać policyi znaczne usługi. Kiedy sprawa

katowania przez Grūna więźniów politycznych stała się głośną, pojawiła się w Dumie interpelacja w tej mierze. Jedną z partij robotniczych posłała mu wyrok śmierci. Lecz Grūnowi udało się wyłapać wszystkich uczestników tej organizacji.

W śledztwie stanął między nimi a Grūnem układ, iż bojownicy nie będą godzili na jego życie w przyszłości, jeżeli ich uwolni. Istotnie wypuszczeni zostali z więzienia. Odtąd Grūn pojawiał się na mieście i w lokalach publicznych bez silniejszej ochrony policyjnej, której przedtem musiał stale używać. Dopiero na kilka dni przed zamachem dostał ponownie wyrok śmierci podobno za to, że wszedł w porozumienie z jakimś Grabowskim, który miał ochotę wydać mu uczestników napadu na stację Rogów.

Bojownicy istotnie w krótkim czasie spełnili swą groźbę.

Wbrew przypuszczeniom, Wiktor Grūn nie był ani Rosjaninem, ani prawosławnym, lecz, jak wykazał pogrzeb jego z kościoła na Lesznie, należał do wyznania kalwińskiego.

Ustępujący komendant twierdzy.

Stanowisko komendanta twierdzy jest podczas wojny nadzwyczaj niewdzięczne, bo jak nieczy nas historia, każda twierdza zdobytą została, gdy tego życzył sobie naprawdę oblegający przeciwnik. Ale i w czasie pokoju jest to stanowisko, np. w Krakowie, wymagające od osoby, która je zajmuje, wiele taktność oraz znajomości ludzi i życia. Wprawdzie główną figurą w Krakowie jest generał komendujący korpusem, jednakowoż nie ma on tak bliskiej styczności z mieszkańcami miasta, jak komendant twierdzy, który jest niejako jego gospodarzem z militarnego punktu widzenia.

To też władze kierujące wojskowe starają się zwykle powoływać do spełniania tej ważnej funkcji komendanta twierdzy krakowskiej, osobistości, które swym charakterem, wiedzą i ogładą towarzyską dają gwarancję, iż wywiążą się z niej w sposób należyty.

Taką właśnie osobistością jest następujący w stały stan spoczynku generał broni hr. Chrystyan von Steeb, dotychczasowy komendant twierdzy krakowskiej, który zostawił u nas po sobie jaknajlepsze wspomnienia ze względu na fakt, uprzejmość i przyjacielskość, jakie charakterowały jego postępowanie względem ludności cywilnej naszego miasta.

Ustępujący generał, imponująca a nader sympatyczna postać, liczy lat 60. W roku 1866 został mianowany porucznikiem, ukończywszy Akademię inżynierską w Wiedniu. Posuwając się ze stopnia na stopień, w roku 1895 doszedł do rangi generał-majora, przyczem powierzono mu kierownictwo wojskowego instytutu geograficznego. Wreszcie przed pięciu laty przeniesiono go na stanowisko komendanta największej twierdzy w monarchii.

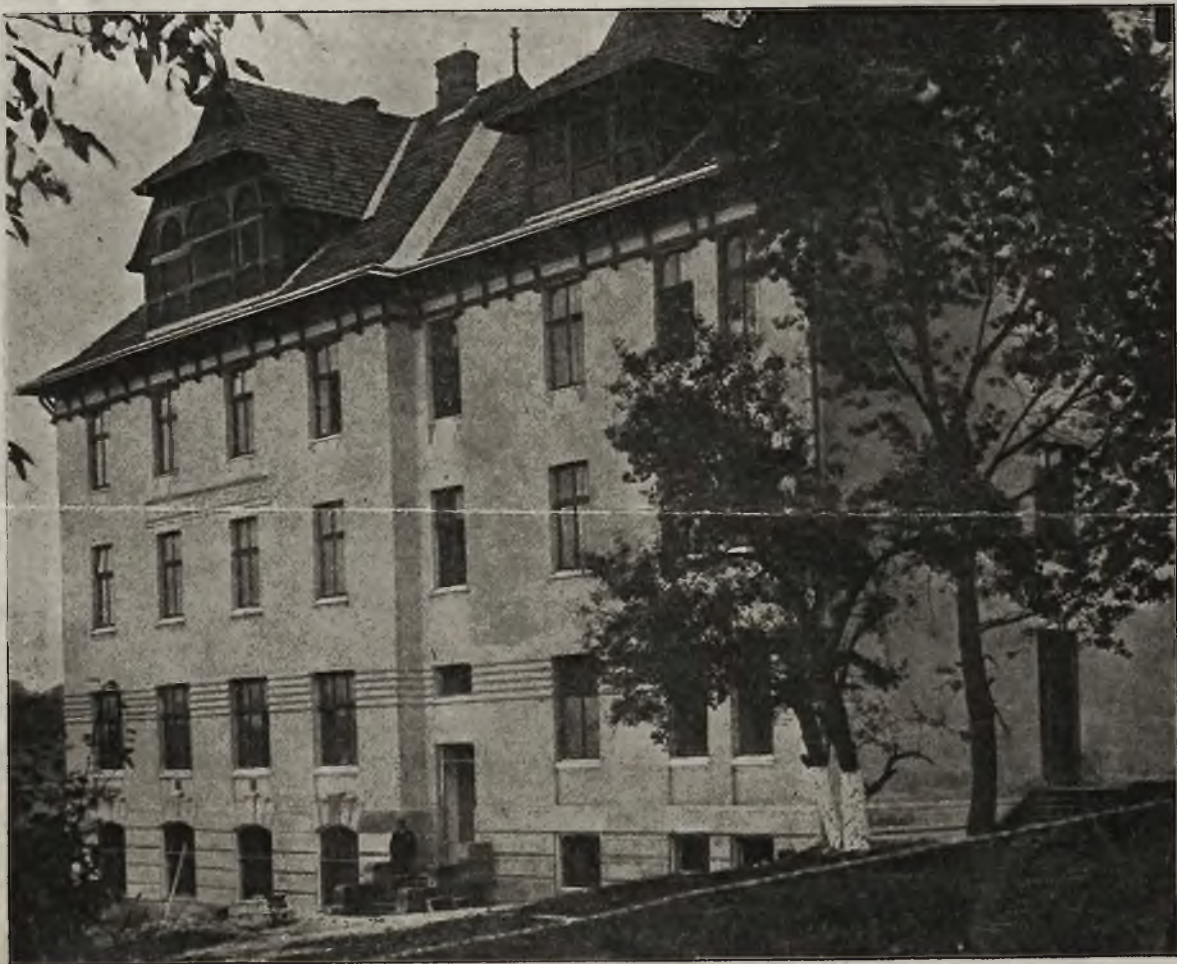
Generał Steeb znany jest w świecie uczonych jako pierwszorzędna powaga w dziedzinie geografii i kartografii. Ogłosił drukiem liczne prace z zakresu tej umiejętności, a wiedeńskie Towarzystwo geograficzne mianowało go swym honorowym prezydentem, zaś węgierskie Towarzystwo geograficzne członkiem honorowym.

Jedną z ostatnich prac następującego generała jest dłuższy artykuł o „Ogniu piechoty“ ogłoszony w „Streffleura Mlt.-Ztg“, który to artykuł w sferach wojskowych zwrócił na siebie powszechną uwagę zarówno formą, jak i gruntowną znajomością przedmiotu, opartą na własnym doświadczeniu i wynikach ostatnich wojen.

Gniazdo hajdamaczyzny we Lwowie.

Śledztwo w sprawie pamiętnego zamachu hajdamackiego na uniwersytet lwowski przybrało rozmiary znacznie większe, niż pierwotnie przypuszczano. Prokurator państwa bowiem po zbadaniu aktów śledztwa policyjnego, wydała sędziemu śledczemu polecenie zawieszenia aresztu śledczego nad wszystkimi uczestnikami barbarzyńskiego napadu, których policja na miejscu czynu aresztowała, a następnie po przesłuchaniu z nimi protokołu pniecia na wolną stop. Skutkiem tego polecenia nastąpiło w piątek ubiegłego tygodnia uwięzienie przeszło 100 akademików ruskich.

Rozpoczęto „obławę“ od ruskiego domu akademickiego przy ul. Sapińskiego. Ruski dom akademicki, istniejący we Lwowie rok drugi, był właśnie gniazdem agitacji hajdamackiej. Tam mie-



Fot. M. Münz Lwów.

Gniazdo hajdamaczyzny we Lwowie: Ruski Dom akademicki, w którym aresztowano uczestników napadu na uniwersytet.